

# GAZETA

## 10 GR. GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

# Polska żąda wyjaśnień od Niemiec

## Co znaczy prowokacyjna uchwała Reichstagu w sprawie Gdańska

BERLIN, 28. 5. — Dziś rano do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej przybył poseł polski dr. Wysocki z żądaniem wyjaśnienia, co znaczy prowokacyjna uchwała parlamentarnej komisji do spraw zagranicznych, żądająca, aby rząd Rzeszy uświadomił Polsce że każdy atak na wolne miasto Gdańsk będzie uważany przez cały naród niemiecki za atak na wszechniemieckie prawo do egzystencji.

Jednocześnie dyplomatyczny przedstawiciel Polski poruszył sprawę bezprawnych fortyfikacji, podejmowanych w Prusach Wschodnich.

Przedstawiciela Polski przyjął sekretarz stanu von Bülow i udzielił posłowi Wysockiemu żądanych wyjaśnień. Czy wyjaśnienia niemieckie rząd polski uzna za wystarczające i zamykające obie sprawy, na leży odczekać.

Rząd niemiecki musi się wyprzeć łączności z nierozumną prowokacyjną polityką hitlerizmu i oświadczyć, iż uchwała ta nie czynie się związaną.

Jednocześnie rząd niemiecki nie może się zastawiać idiotycznym argumentem, że nowe fortyfikacje buduje dla zażegnania kwestii bezrobocia, tembardziej, że jak tu świad-

czy „Berliner Tageblatt”, iż w sposób w jaki rozpoczęto budowę nowych fortyfikacji oraz stałe urządzane ćwiczenia do obrony przeciw lotniczej organizowane przez wojsko, wywołują wśród ludności pro-

wincji nieuzasadnione zdenerwowanie, które mielcami przeraża się w panice i obawie przed nową wojną, co bynajmniej nie sprzyja zmniejszeniu się bezrobocia, lecz przeciwnie pogłębia je.

„Iskra” donosi, iż poseł Wysocki poruszył te sprawy tylko ubocznie, jako przykład wystąpienia, niepotrzebnie drażniących opinie publiczną. Do niepoważnych uchwał rad polski nie przywiązuje wagi!

# Lot Polaka przez Ocean

## Z Nowego Jorku do rodziny w Polsce

N. JORK, 28. V. Od dłuższego czasu emigrant polski w Ameryce Stanisław Hausner, któ-

ry został z zamiłowaniem lotnikiem i dał się poznać jako śmiały pilot, czyni przygotowania

do lotu przez ocean.

Przygotowania te czynione były w wielkiej tajemnicy w New Jersey pod Nowym Jorkiem.

W piątek lotnik był gotów do drogi, w ostatniej jednak chwili otrzymał niedość pomysłu mel-dunkę o panujących nad Oceanem warunkach atmosferycznych.

Hausner oświadczył, iż ufa sprawności swego aparatu i zamierza lądować dopiero na ziemi polskiej, aby w ten sposób złożyć hołd swej ojczyźnie, w której posiada krewnych.

Gotów w każdej chwili do odlotu, śmiały lotnik wyruszy, gdy tylko otrzyma pewne informacje o ustaleniu się pogody nad Atlantykiem.

Lot tego — jak obliczają — trwać będzie około 30 godzin.

—o.o.o.A—

## Baszta w Trembowli



## Protest Filipa Djaczka

W poniedziałek znajdzie się na wakandzie Sądu Najwyższego w Warszawie protest Filipa Djaczka przeciw wynikowi wyborów do sejmiku w okręgu Nr. 60 Pińsk — Luniniec — Sarny.

Z okręgu tego weszli do sejmiku następujący posłowie z BBWR.: Antoni Chamiec, Zygmunt Jakowicki, Antoni Szpiganowicz, Wacław Stepiński i Józef Poniatowski.

## Zmiana starostów w Ciechanowie i Kutnie

Dowiadujemy się, że p. Witold Pelczyński, dotychczasowy starosta powiatowy w Ciechanowie został przeniesiony na stanowisko starosty do Kutna.

Dr. Tadeusz Oborski, referendarz w starostwie powiatowym w Nowym Sączu został przeniesiony do starostwa ciechanowskiego z równoczesnym powierzeniem kierownictwa tego starostwa.

## O zwrot dóbr skonfiskowanych

Ukazało się rozporządzenie, iż pretensje o zwrot dóbr skonfiskowanych przez rządy zaborcze mogą być zgłaszane tylko do dnia 27 czerwca r. b.

## Zderzenie samolotów Śmierć 2 pilotów

PARYŻ, 28. 5. Wczoraj popołudniu nastąpiło zderzenie dwu samolotów 32 p. lotniczego w Dijon. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 2 pilotów wojskowych.

—o\*o—

## S/S „Lwów” Nowy polski okręt

GDYNIA, 28. 5. — Ze stoczni w Helsingör w Danii spuszczoney został na wodę nowy statek „Lwów” własność Polsko-Brytyjskiego Tow. Okr. w Gdyni.

Jest to szósty statek tego towarzystwa, oddany do użytku.

„Lwów” posiada długość 800 m., szer. 12 m., zanurzenie 5 m. Ładowność statku wynosi 1900 ton, szybkość do 12 i pół mil morskich na godzinę.

Uroczystość spuszczenia na wodę odbyła się w obecności przedstawicieli poselstwa polskiego w Danii, dvr. stożczni Christensena i adm. Kirsena oraz przedstawicieli dąbskich ster. gospodarczych.

# Przed wojną Polski z Niemcami Groźba trójkąta fortyfikacji

Berlin, 27 maja. Ohydne bóki zakończone porażeniem i wyrzuceniem postów komunistycznych z sąk Pruskiego Landtagu zajmują żywo opinie publiczną Niemiec. Sa one jedynie próbka tego, co potrafią hitlerowcy. Te krwawe nastroje udzieliły się natychmiast ulicy i z szeregu miast Rzeszy sygnalizują krwawe bóki i awantury, wywoływane przez na-

Zastanówmy się trochę...

## Kartele

Jak donosi korespondent Alencji „iskra” ze Lwowa, obradujące od trzech dni zbranie przedstawicieli rafinerji, wchodzących w skład syndykatu przemysłu naftowego, odrzuciło dziś ostatecznie postawiony na głoszenie wniosek o rozwiązaniu tej organizacji. Tym sposobem dotychczasowe umowy kartelowe przemysłu naftowego nadal zachowują swą moc obowiązującą. Zebranie przedyskutowało szeroko sprawę obniżki cen produktów naftowych. Naraziła uchwała obniżyć ceny parafiny, a mia nowicie o 18 proc., począwszy od 30 b. m.

Tyle mówi dość sucha wiadomość. Zainteresuje ona nas jednak nie wprawdzie mocniej, gdy zajrzymy za kulisy tej historii. Oto zebranie właścicieli rafinerji było bezpośrednio spowodowane tem, że pełna ilość rafinerji wylamała się z pod rygiem kartelowego i — sprzedawała produkty naftowe niżej ustalonego przez kartel cenownika.

Wzbudziło to, rzecz prosta, popłoch wśród większych i mniejszych rafinerji. Gdy zagrozili swym kolegom represjami, ci jak dowiedzieliśmy się już na wstępie, postawili wniosek o rozwiązanie kartelu i pozostawienie poszczególnym rafinerjom wolnej ręki w kalkulowaniu cen sprzedanych.

Wniosek został odrzucony i t. d. jak wyżej. Jakże stąd możemy wyciągnąć prosty i bezpośredni wniosek? Widzimy raz jeszcze na żywym i wymownym przykładzie, że produkty wytwarzane przez skartelowane przedsiębiorstwa — mogą być sprzedawane taniej. Można — i pomimo wszelkich na rzekań, jaków i utyskiwań producentów — kalkulacja to wytrzyma.

Można — i pomimo wszelkich na rzekań, jaków i utyskiwań producentów — kalkulacja to wytrzyma. Ale wówczas — pęczniałyby łąki i mieszkali w wolniejszym tempie. Wówczas — okazałoby się zrozumienie dla niedoli społeczeństwa, zrozumienie dla istotnych potrzeb kraju.

A na to skartelizowani pp. producenci nie zgodzą się nigdy. Byłoby to wbrew ich naturze i wbrew ich bezwzględnej i zaciekłej chciwości i łapczywości. Trzeba o tem widzieć dobrze i raz na zawsze. I czytając ciągle ukazujące się wzmianki o skupianiu się, o łączeniu się w potężne bloki właścicieli wytwórców i przemysłowców, trzeba znać prawdziwe tych kartelów oblicze. Oblicze zdziorców i wyzyskiwaczy...

rodowych socjalistów. Wszystko to razem dowodzi, że wchodzimy w niesłychanie niebezpieczny okres podniecenia, w którym każda plotka i wiadomość wysana z palca może stać się powodzem ofiżymych demonstracji i zabrzezi.

Bez przesady należy stwierdzić, że Niemcy żyją na wulkanie. Tam jedynie można tłumaczyć fakt, że, w tym stanie nasychozy nacjonalistycznej, najbardziej wia-

## Pogrzeb ambasadora Turcji wśród szpalerów wojsk polskich

Na poniedziałek naznaczono eksportację zwłok pierwszego ambasadora Turcji w Polsce, Dżewaga Beja. Będzie to wielka manifestacja współczucia i żałoby Polski pod adresem zaprzyjaźnionego państwa. Turcja, jak wiadomo, nigdy nie uznała rozbiórów Polski, to też Polska z prawdziwym żalem odczuła śmierć pierwszego przedstawiciela Turcji w Warszawie po podniesieniu poselstwa do godności ambasady.

W eksportacji zwłok z gmachu ambasady na dworzec główny bierze udział cały garnizon stolicy.

## Nieudany strajk na uczelniach warszawskich

Walka z wysokim czesnem zapoczątkowana przez manifestację studentów, która odbyła się w Warszawie przed kilkoma dniami, zgoła nieoczekiwanie, przybrała obrót. Oto zupełnie nieoczekiwanie inicjatywę wzięły w ręce żywiły radykalnej lewicy, niezbyt mocno jeszcze ugruntowane na wyższych uczelniach Warszawy, ale uśmiechnęte starające się o zdobycie popularności.

Ci wszyscy, studenci, zgrupowani w organizacjach komunistycznych, postanowili dzisiaj strajkować na wszystkich uczelniach.

Próbowano akcje strajkownika różnić i wciągnąć do tego dzikiego protestu wszystkie ugrupowania akademickie. Nie udało się to jednak i w rezultacie w dniu dzisiejszym wszystkie uczelnie są czynne.

Minno potępienia metod strajkowej ogół studentów nie rezygnuje z dalszej walki o obniżkę opłat akademickich.

— Ooo, to zaś ale żaden kumer! Co pięć godzin dwa jajka i szklanka lemoniady... — — Owszem, ale pan musiał się trenować? — — Niekoniecznie. Ja to już tak potrafię. Kiedyś 6 dni grałem w karty, wcale nie kładąc się spać. — — Słownie jest pan pełen optymizmu? — — Tak jest, rekord zdobędę napewno. — — No, a o czym pan będzie mówił? — — O kryzysie i wogóle na różne tematy, ale zawsze tak, żeby się nie po wtarzało. — — Kończy nasz sympatyczny gość, którego „wyczyn” wywoła w Warszawie niewątpliwą sensację.

## 24 godziny o... kryzysie chce mówić bez przerwy rekordzista z Bydgoszczy

Redakcje są niewątpliwie terenem, na który zdziwienie nie ma wstępu. To też z lagodnym uśmiechem przyjął wczoraj „Dobry Wieczór” wizytę sympatycznego bydgoszczanina p. Romualda Piątkowskiego, z zawodu technika budowlanego, z zamieszkania w m. w.

— P. Piątkowski, jak nam oświadczył, w mówieniu dorzedł do takiej wprawy, że postanowił pościć dotychczasowy rekord, ustalony przez jakiegoś gaduła — murzyna na 20 godzin. — — Ja będę mówił 24 godziny... — — odgraża się z tupetem p. Piątkowski — — muszę robić propagandę Polsce. Do wie się o nas cały świat. — — No, ale jakże pan sobie da radę naprostu już fizycznie?

niejsze wieści i denesze rozświetlane przez propagandowe agencje niemieckie znajdują wiare u bezkrytycznego tłumy. Nacjonalistyczna agencja Tei-Union, a nawet półurzędowe biuro Wolffa snują na temat Gdańska i korytarza kłan sięwa.

które podniecony tłum niemiecki przyjmie za dobra moneta. Poza plotkami o rzekomym napadzie Polski na Gdańsk, bisma nacjonalistyczne przynoszą teraz wia-

domość o nobyćcie w Gdańsku szesliu parlamentarzystów angielskich z Sir Johnem Sandeman-Allem na czele, którzy jakoby nocownie ma- zają się przekonać o zaborczych intencjach Polski i bezbronności Gdańska.

Propaganda niemiecka lansowała fantastyczne budzy i gwałtuwa o tem, że wojska polskie już maszerują na Gdańsk.

Chodzi mianowicie o usorawiedliwienie przed światem i ożupia- niu publiczności niemiecką planów niemieckiej Reichswchry, polegają- cych na stworzeniu ogromnym kosz- tem sieci fortyfikacji w Prusach Wschodnich.

Chodzi tu o trójkąt fortyfikacji w okolicy Lidz- barku. Fortyfikacje we Wschodnich Prusach nie są nowością. Jeszcze niedawno Liga Narodów zajmowała się sprawą już istniejących ofiżymych fortyfikacji, które, według Traktatu Wersalskiego, miały zostać zniszczone.

Wielokrotnie Miedzylancka Komisja Kontrolna robiła wycieczki i inspekcje twierdz w Królewcu i Pi- lawie. Pomimo opinii sfer wojsko- wych Ententy, pomimo nacisku Rady Ambasadorów — fortyfikacje istnieją nadal, jakby na urazkowej „zwycieskim” państwowo koalicyj- nej. Obecnie planowana sieć fortyfi- kacyjna jest tylko rozwinięciem pla- nu wojennego Niemiec.

Chodzi tu wprawdzie o przysłaż woje z Polska. Niemcy zabezpieczają sobie Prusy Wschodnie, aby tem pewniej uderzyć na korytarz. Pomorze i Po- znańskie.

Fortyfikacje te mają wiec charak- ter wybitnie ofensywny i skierowa- ne są przeciw nam, zupełnie wy- raźnie, bez osłonek. Niemcy drwią sobie z Traktatu Wersalskiego i jego postanowień.

Pomimo sroczycy całego swia- ta budują swoje słynne kralowanki A. B. C. D. T. i. do końca alfabetu, stając się na Bałtyku niezwykłą potęgą.

Klika generałów rządzących In- trykami, żądza rewansu, nacjonalizm nieokielzany, miliardy przy- rzucane na zbrojenia, bezrobocie i niedza szarego tłumy — oto obraz dzisiejszych Niemiec.

Niemiec duszyczek nienawidzą do wszystkiego, co stoi na drodze zabórczym planom ekspansji.

## Wróżby na dziś

W wczesnych godzinach rannych — i około godz. 9-iej — możemy przeży- wać jakieś niepowodzenia, nieporozu- mienia lub też trudności finansowe — potem jednak wszystko to ustąpi. Południe i okres późniejszy nadają się do ekspansji i wazyszyj, wyte- czek nowych poczynań, a godziny po- łudnie przyniosą dodatnie wpływy harmonizujące i ustalające, dzięki któ- rym możemy osiągnąć powodzenie we współdziałaniu, zwłaszcza z osobami starszemi. Wieczór może nam przynieść gło- bsz zainteresowania umysłowe, nieoc-zekiwane zyski, nowe możliwości, niezwykłe znajomości lub spotkanie osób oryginalnych. Związki w tym czasie zawarte — będą również nagło serwane jak powstały.

## Znowu prowokacja niemiecka Zjazd b. wojskowych nad granicą

PARYŻ, 28.5. Stowarzyszenie b. wojskowych niemieckich Pa- latynatu postanowiło zorganizować wielkie manifestacje „Mar- cjiach zachodniej” w odległości 8-8 km. od granicy francuskiej. Manifestacje te odbędą się miedzy 13 i 15 sierpnia w miejscow- ści Pirmazens, gdzie „zamordowa- ni zostali przywódcy ruchu separatystycznego”. Nagłe zaproszenia wysłane zostały do wszystkich nacjonalistycznych i strzeleckich stowarzyszeń Palatynatu Bawarii i innych części Rzeszy, w celu przysłania delegacji, które miałyby wziąć udział w pochodzie, przewidzianym na 14 sierpnia. Komitet organizacyjny zapro-

sił na te uroczystości wszystkich b. generałów armii cesarskiej. Spodziewają się również przybycia następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta. Dostojnicy b. armji zgrupowa- ni będą obok pomnika Bismar- ka, skąd przyglądać się będą po- chodowi, w którym przedefiniują „tradycyjne” kompanie Reichswe- hry w przedwojennych unifor- mach.

## Dekoracja zasłużonego żołnierza

NOWY JORK, 28.5. — Konsul generalny R. P. dr. Marchewski udekorował Krzyżem Niepodleg- ści z Mieczem Fryderyka Woz- niaka, b. uczestnika walk na fron- cie bolszewickim i w powstaniach śląskich. P. Wozniak poprzednio już od- znaczony został krzyżem Wirtuti Militari oraz 2-krrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Śląskim 1-iej klasy.

## Sufit zawalił się pod dziećmi

Wycieczka dziewcząt ze szko- ly w Brufesli, zwiedzająca staro- zytynny zamek w Lelanz koło Eca- ussines, zakochyła się tragicznie. Wskutek załamania się belko- wania, runął sufit wraz z dziećmi. Około 40 dziewcząt jest rannych, niektóre ciężko.

## Zasobna instytucja polska w Ameryce

CHICAGO, 28.5. — Świeżo ogło- szono sprawozdanie finansowe Zie- dnozenia Polsko - Rzysmko - Ka- tolickiego wykazuje, że majątek tej wielkiej organizacji polskiej wyno- si 12.326.536 dolarów.

## FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 14118 m.). 9: Transmisja muzy polowej z Lwo- wa. 11:35: Odczyt misyjny „Fanatyzm i sywanizm w Egipcie wobec Ewangelji”. 11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:15: Poranek symfoniczny z Pilsar- monii warsz. 14: Odczyt „Sprzet i dosuszanie ko- niczyny”. 14:20: Płyty. 14:40: Odczyt „Przystępujemy do założenia państwa”. 15: Płyty. 15:15: Audycja żołniersko- strzelecka. 15:55: Transmisja ku czci „Dnia Matki”. 16:20: Płyty. 16:40: Odczyt „Hrabina Czerwonej Tulzji”. 16:55: Przetw. ale- ni o zbiorzeniu Żołborza. 17:05: Płyty. 17:15: Odczyt „Dokąd unosi nas nasze słońce”. 17:30: „Wiado- mości przyjemne i pożyteczne”. 17:45: Koncert. 19:25: Melodie z filmu „Czarujący chłopiec”. 19:45: Słuchowisko „Oświadc- ziny”. 20:15: Koncert. 21:55: Kwadrans literacki „Na dźwięk”. 22:10: Utwory na altówkę i fortep. 23: Muzyka taneczna.

## Ucieczka złota z Ameryki Kurs dolara słabnie

NOWY JORK, 28.5. Odplyw złota z Ameryki do Europy trwa nadal. W dniu wczorajszym załadowano w Nowym Jorku na statki odpływające do Europy, złoto wartości 36 milj. dolarów. Z ilości tej 20 milj. przezna- czonych jest dla Francji, 5.5 milj. dla Holandji, 4 milj. dla Belgii, milion dla Szwajcarii i pół miliona dla Anglii. PARYŻ, 28.5. Na outlookdzie

okretu „Berlin” przybyło wczora- raj do Cherbourg z Nowego Jorku 140 beczek złota, wysła- nego przez banki amerykańskie. Wartość ładunku wynosi około 160 milionów franków. (PAT). W Warszawie kurs dolara na giełdzie znów się obniżył z 8,87,25 do 8,87. Bank Polski płaci drobne banknoty 8,85, za-grubsze — 8,86. Dolar — 9,07.

# Komuniści -- królożercy w nowej fazie urządzania „raju sowieckiego”

Jednym z oplakanych skutków kolektywizacji gospodarstw rolnych w Sowietach, jest katastrofalny brak bydła. Chłop, któremu zapowiedziano, że musi krowy swoje i świnię oddać kolchozowi, wolał je pozabić i zjeść. Nie nie pomagają hasła agitacyj- ne i propagandowe, nawołujące do

intensywnej hodowli. Chłopi przy- gotowują paszę tylko pod przymu- sem, gdyż nie widzą stad dla siebie żadnej korzyści. I tak nie z tego nie mają. Mleko wydzielane jest w minimalnych ilościach i tylko dla dzieci, a mięsa nie widzi się miesia- cami.

Brak mięsa daje się dotkliwie odczuwać zwłaszcza robotnikom miejskim w fabrykach, zmuszanych do bardzo intensywnej pracy. Na- wet w największych ośrodkach przemysłowych mięso przydzia- nie jest robotnikom tylko w postaci konserw. Rzadko tylko trafi się ochlap koniny. Ostatnio rząd sowiecki prowadził energiczną propagandę za hodowlą królików. Zarówno prasa, jak o- dezwę, wygłaszane przez radio, na- wołują do hodowli tych pożytecz- nych zwierząt tak w kolchozach, jak w sowchozach i w zabudowa- niach fabrycznych.

## 11 pensji w roku, 5 dniówek w tygodniu Jak Hoover chce ratować dolara

NOWY JORK, 28.5. — Prezy- dent Hoover przedłożył komite- towi ekonomicznemu kongresu projekt ustawy, dotyczącej wprowadzenia drażniących wręcz oszczędności w admini- stracji państwowej. Główne punkty, proponowanego projek- tu, ustawy są następujące: 1. Wprowadzenie 5-ciodniowe- go tygodnia pracy dla urzędni- ków i funkcjonariuszów pań- stwowych, pracujących za wy- nagrodzeniem dziennem, dla funkcjonariuszów — pracujących za wynagrodzeniem miesięcz- nem — jeden miesiąc w ciągu roku bezpłatnego urlopu (czyli 11-cie tylko pensji rocznie dla urzędnika). 2. Zawieszenie awansów na przeciąg jednego roku: 3. zawieszenie na 1 rok mia- nowania urzędników na stanowi- ska wakujące; 4. pensjonowanie urzędników, którzy osiągneli granicę wieku, przy nieobsadzeniu wakansów w ten sposób stworzonych; 5. zawieszenie wynagrodzeń dodatkowych za prace nocne, oraz poza godzinami urzędowa- ni; 6. ograniczenie zapomóg, da- wanych weteranom wojny swia- towej; 7. reorganizacja służby w poszczególnych galeziach admini- stracji, celem uniknięcia dublo- wania pracy, ze specjalnem u- względnieniem robót publicz- nych, służby zdrowia, admini- stracji personalnej, marynarki handlowej i oświaty publicznej.

Wszystkie zakłady przemysłowe, fabryki, szkoły, ochronki, jadłodajnie i szpitale muszą za- łożyć królikarnie i dla każde- go z tych zakładów wyznaczyć no zgóry liczbę królików. Którą należy wyhodować do końca roku. Widocznie biurokracja sowiecka wyobraża sobie, że na królikach wyjdzie lepiej, niż na bydli i świ- niach. Ale nawet mało wymaga- jący królik potrzebuje paszy, a przytem potrzebuje pedantycznej czystości. Czy da się to osiągnąć w Sowietach, pokaże niedaleka przyszłość.

Wszystkie zakłady przemysłowe, fabryki, szkoły, ochronki, jadłodajnie i szpitale muszą za- łożyć królikarnie i dla każde- go z tych zakładów wyznaczyć no zgóry liczbę królików. Którą należy wyhodować do końca roku. Widocznie biurokracja sowiecka wyobraża sobie, że na królikach wyjdzie lepiej, niż na bydli i świ- niach. Ale nawet mało wymaga- jący królik potrzebuje paszy, a przytem potrzebuje pedantycznej czystości. Czy da się to osiągnąć w Sowietach, pokaże niedaleka przyszłość.

## Sport

KTO WALCZY W TRZECIEJ RUN- DZIE O PUHAR DAVISA  
W trzeciej rundzie walk tegoro- cznych o puchar Davisa walczyć będą następujące państwa: Irlandia — Niemcy w Berlinie. Zwycięzca me- czu spotka się ze zwycięcą spot- kania Polska — Anglia. To ostatnie spotkanie odbędzie się w Warszawie w dniami 9 — 11 czerwca b. r. Ponadto: Szwajcarija walczy z Wło- chami w Montreux, a Danja z Japonią w Kopenhadze.

## Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska i Wileńskię Zachmurzenie umiarkowane z przeja- śnieniami. Skłonność do burz i prze- lotnych deszczów. Temperatura bez- zmian. Słabe wiatry południowo-za- chodnie i zachodnie. Polska środkowa, wyżyna Malopolska, Śląsk, Podlasie, Tatry, Czarno- hora, Polesie, Małopolska wschodnia, Podlasie, Wolań i Polesie: Naogół po- goda słoneczna o zachmurzeniu umiar- kowanym lub nieważnym. W dal- szym ciągu słońca skłonność do burz. Ciężkie wiatry miejscowe.

Gleida  
Dolar: 8,87.  
Rubel złoty: 4,8 i pół.  
Bank Polski: 70,00

# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# CZARUJĄCA DŁUŻNICZKA

## Pieniądze wrogiem prawdziwej miłości

Pracując w 1930 roku w kawiarni na bilardzie, poznałem pannę J., pracującą w tej samej firmie. Od pierwszego wejrzenia nie podobala mi się, lecz z biegiem czasu polubiłem ją.

Co do panny J., to starała się ona

wszystkimi siłami, jakimi tylko kobieta rozporządza, przykuć mnie do siebie. Rezultat był taki, że mój serce w niej zakochało się.

Pokochałem ją tak, jak może kochać 19-letni młodzieniec. Bez niego życie moje nie miało żadnego uroku, ona była dla mnie wszystkim. Lecz szczęście moje trwało krótko, ustąpiło ono z chwilą, kiedy mój najdroższy

pożyczyłem kilkadziesiąt złotych. Od tego czasu zaczęła mnie zdradzać, chodziła z innymi do kina i miała jakieś tajemnicze randki, a dla mnie stała się mniej przychylna, przez co ja bardzo cierpiełem, ale nie robiłem jej żadnych wymówek.

Myślałem, że to wszystko z czasem się naprawi. Ta moja rozterka trwała tak do 8 maja 1931 r., z domu rodzinnego dostałem list w bardzo ważnej sprawie i musiałem wyjechać z Warszawy, na czas dłuższy.

Na odejściu prosiłem pannę J. o zwrot pieniędzy, lecz ona odparła mi, że kochając, że pieniądze odda mi, jak przyjadę z powrotem do Warszawy, na co ja się zgodziłem.

Po wyjeździe z Warszawy pisałem kilka listów do niej, na co otrzymałem jeden. Pobyt mój na wsi trwał 2 miesiące, gdy przyjechałem, wywarłem na swej Jadzi

silne wrażenie. I znów byłoby wszystko dobrze, gdyby nie wiadomość, iż siostra panny Jadzi umarła, tak, że panna J. musiała wyjechać w 4 dni po moim przyjeździe i od tamtego czasu nie mam wcale od niej wiadomości. Chciałem z nią prowadzić korespondencję, ale nie otrzymałem na żaden list odpowiedzi.

Wiec prosiłbym Pana Redaktora, żeby Pan był łaskaw przemówić do niej, żeby ona napisała do mnie lub żeby dała dokładny adres, to ja bym sam do niej pojechał.

H. Z.

— Tak, drogi Panie, o ten „marny kruszec”, niejedną już przyjaźń rozbiła się w puch.

Ale żeby ukochana kobieta opuściła swego wielbiciela dlatego, że pożyczła od niego kilkadziesiąt złotych, to zdarza się rzadziej.

A jednak bywa!

Dlatego radziłbym Panu postępować z panną J. ostrożnie, a kto wie czy nie wycofać się części z tej romantycznie pieniężnej afery.

Twierdzi Pan w liście, że zrobił po swym ponownym przyjeździe na pannie J. „silne wrażenie”.

Jabym tego nie powiedział, sądząc po tem, co się stało później.

Oczywiście daleki jestem od tego, żeby Panu utrudniać skomunikowanie się z ukochaną dłużniczką, przeciwnie pomogę Panu do tego, adres i zareczając, że nie po pieniądze do niej się Pan wybiera.

Gdyby jednak nie oddała, proszę nie żałować ani Jadzi, ani złotych, pamiętaj, że niefortunna miłość mogłaby Pana o wiele więcej kosztować — to znaczy złamane życie.

Jest Pan jeszcze tak młody.

„OSTRZEGAM PRZED AKTOREM!”

W „Poradniku dla wszystkich” wyczytałam list pod pseud. „Smutna J. z Warszawy”, która zakochała się w artyście scenicznym i chciała bym bardzo, przy pomocy Pana, ostrzec koleżankę swą do fachu przed grzącym jej niebezpieczeństwem.

Jestem również urzędniczką, ma ja lat 20, poznałam aktora, występującego w kinach. Wyszłam za niego zamaż, nie znając zupełnie życia aktorów i będąc wogóle bardzo niedoświadczoną.

Przeżyłam straszną tragedię. Wychowana podobnie jak p. „Smutna J.”, idealistka, nie mogłam

podogodzić się z rzeczywistością. Bardzo szybko po ślubie mąż zdradzał mnie i w końcu tancerka zajęła jego serce niepodzielnie, choć i jej także mój dał on szczęście. Od 6-ciu lat

ona jest jego żoną i za taką uchodzi wobec jego znajomych. Ja zaś noszę

tylko jego nazwisko, o byt mój materialny nigdy się nie

zatrószył, pomimo, iż b. dobrze zarabia — szlachetny mężczyzna, zna swoje obowiązki, nawet wobec porzuconej żony.

Życie samotnej kobiety jest bar-

dzo przykre, o rozwodzie narazie myśleć nawet nie można — i tak najlepsze, bo młode lata, zostały zupełnie zmarnowane.

Aktorzy umieją specjalnie przy-

podobać się kobietom, każda rolę dobrze zagrać, łatwo więc zdobywają je, aby później czempredzej porzucić dla ciekawszej przygody, wciąż bowiem pragną nowości, nowych wrażeń i to silnych. Przez czas swego życia z mężem poznałam świat i my ludzie pracy, przeciwni śmiertelnicy.

czujemy się w nim okropnie.

Dlatego też proszę bardzo p. „Smutna”, aby zechciała jaknajprędzej zerwać tę znajomość, gdyż na pewno szczęścia jej ona nie przyniesie, tembardziej, że pan ten może już dawno jest żonatym i tylko

przedstawia się jako kawaler.

Zostać przyjaciółką aktora — to naprawdę — narazić się tylko na moc rozczarowań, których można być brzydka, żona zaś aktora musi walczyć wciąż o wierność męża, taka walka jednak upadła i nie zawsze jednak prowadzi do celu.

Gdybym mogła w jakiś sposób otrzymać adres tej Pani, opisałabym wszystko bardziej szczerokoło, i sadzę, że zdołałabym ją przekonać.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

Adresu i nazwiska swego podać nie mogę, gdyż w mieście, gdzie mieszkam, tylko ja jedna jestem rozwódka po aktorze i wszyscy o tem wiedzą, nie chciałabym więc, aby domyślali się, że to ja pisałam.

skargi i prośby drukiem w swem poczytnym piśmie.

W zeszłym roku pewnej niedzieli złożył mi wizytę młody człowiek, którego osobiście nie znałam, ale którym interesowałam się i okazywałam mu swoją sympatię.

On również był mna zainteresowany. Na ulicy wymieniliśmy masę miłych uśmiechów i spojrzeń.

Chciałabym obydwoje, żeby nas zapoznano, ale nie było do temu okazji. Wkońcu p. Adam M. złożył mi wizytę.

Jako znajomy z widzenia. Przypnam, że byłam zdehermowana i niezadowolona z jego wizyty.

Dlaczego? Nie wiem. Doznałam wtedy tyłu zmiennych uczuć!

Tego dnia była u nas (w mieszkaniu) loteria fantowa, przy której znowu się spotkaliśmy i spędziliśmy najmiłsze dla mnie chwile.

Zjawilo się wtedy masę różnych znajomych, ale tylko moich nie miałam okazji przedstawić Pana Adama M., a on sam też się usunął i „niełaskawem” okiem spojrzał na nas.

Pocieszałam się, że na drugi dzień zobaczymy się i może swobodnie porozmawiamy. Niestety, zraz na drugi dzień wyjechał bez żadnego porozumienia.

A ja, Kochany Panie Redaktorze, nie mogę Go sobie wybić z głowy, zdaje mi się, że On naimilszy, najmadrzejszy i najgodniejszy kochanek.

Po długim wahaniu postanowiłam zwrócić się z prośbą o radę do Kochanego Pana Redaktora. Poradz więc Kochany Panie Redaktorze, a ja się ściśle do tego zastosuję.

M. M.

— Z listu Pani wnoszę, że pan Adam jest człowiekiem nie zwracającym wielkiej uwagi na konwansę, skoro złożył Pani wizytę, znając ja tylko z widzenia.

Wobec tego uważam, że może Pani zapłacić mu pięknym za podobny wprost jestem wypytac o powód milczenia. Wówczas sprawa się wyjaśni.

ZNAJOMY Z WIDZENIA

Drogi Panie Redaktorze, najuprzejmiej proszę o ogłoszenie mej

### TRYBUNA CZYTELNIKOW

## Z cyklu codziennego Upadłość i eksmisja firmy na Kresach

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 10 maja r. b. we Włodzimierzu na mocy prawomocnego wyroku Sądu została wyeksmiowana najstarsza we Włodzimierzu firma polska z lokalu, który przed laty

milowany kupiec w życiu społecznem miasta, od pierwszych dni niepodległości Polski, brał czynny udział,

już to jako urzędnik na służbie rządowej i samorządowej, już to jako działacz społeczny.

Inicjatywa doradźnej pomocy powstała także, wśród społeczeństwa żydowskiego, które pomnę za usług, jakie położył eksmitowany, nie zapomniał, że był on zawsze propagatorem idei

godnego współzycia narodowości, zamieszkujących kresy.

Wieloletni kierownik kilku tysięcy rubli wybudowała na ziemi dzierżawnej.

W ciągu kilku godzin wysiłek dwudziestoletniej pracy i zabiegów człowieka przedstawiał już tylko stopy rumowisk i złomu.

Rozpacz rodziny zrujnowanego kupca nie miała granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

misji nie miało granic, a sam widok zniszczenia tak żywo przypominający tłumom widzów sceny, jakie Włodzimierz podczas wojny światowej niejednokrotnie przeżywał, wywarł

przyniebiające wrażenie. Natychmiast zawiązał się komitet doradźnej pomocy z panami: Majorem rez. Gebhardem — prezesem Zw. Oficerów Rez., Rabinem Morgenszternem, Rotm. w st. sp. Stanowskim — prezesem Grupy Włodzimierskiej Obrońców Woli wia. M. Becknerem — prezesem Gminy Wyznan. Żydowskiej, W. Szurowskim — prezesem Kupców Polskich, A. Deklewa — prezesem Zw. Rzem. Chrzęś. i wielu innymi na czele.

Należy tutaj zaznaczyć, że eks-

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W LABIRYNCIE MIŁOŚCI.

Ostatnie słowa Kwiatkowskiego targnęły nagłe Bystrzyckim, który siedział dotąd bez ruchu, wsłuchany w opowieść przyjaciela.

— Jesteś więc zdania, że na nic się nie zda budowanie mostów nad przepaścią, która się utworzyła na drodze łączącej dwie kochające się istoty? — zapytał, wpatrując się z napięciem w twarz Kwiatkowskiego, jakby chciał z niej wyczytać odpowiedź, zanim ją usłyszy.

— Nie... — odparł tamten powoli. — Że mnie rozumiesz. Nie tylko można, ale trzeba budować tam mosty, jeżeli się kocha naprawdę a nie pragnie się popaść w szaleństwo z rozpaczy. Rozum dyktuje jedno, a uczucie każe czynić zupełnie co innego i jeśli to uczucie silne, to odpadnie w cień wszystko inne, a pozostanie tylko miłość, ze wszystkim, co ona daje, z rozkoszą i cierpieniem, z nadzieją i rozczarowaniem, radością i udręką. Zresztą, mój drogi, miłość nie znosi uogólnień i szablonowych formulek, nie można więc wyprowadzać żadnych pewników na ten temat, gdyż to uczucie jest elastyczniejsze nawet, niż wosk, zależy bowiem od tak różnorodnych w swej indywidualności czynników, jakimi są w każdym wypadku dwie kochające się istoty.

— Rozumiem i zgadzam się z tem, ale chciałbym, żebyś odpowiedział mi na konkretne pytanie. Powiedz mi więc, że dwoje ludzi kochało się bardzo; a potem rozeszli się z winy mężczyzny, który w dodatku uczynił to brutalnie, zapewne nawet wbrew temu, co wówczas czuł. Spowodowało to, że kobieta weszła na śliską drogę. Po pewnym czasie mężczyzna zrozumiał, że kocha nadal i pragnie jej miłości. Co ma czynić w takiej sytuacji?

— Hm... — mruknął Kwiatkowski. — Pytanie sformułowane w ten sposób, jest zupełnie teoretyczne i tylko taka też może być odpowiedź. Otóż jestem zdania, że mężczyzna ten powinien przedewszystkiem sprawdzić jaknajdokładniej swoje uczucie...

— Uczynił to już! — wtrącił pospiesznie Bystrzycki.

— Hm... W takim razie jeżeli jest pewny, że uczucie jego jest prawdziwie silną miłością, ma dwie drogi do wyboru; albo wrócić do kobiety, którą kocha, albo cierpieć nadal bez niej i czekać, aż czas i życie uleczy go z tego.

— Dobrze, a teraz, dajmy na to wracać do niej, ale ona go już nie kocha. Co wówczas?

— Co wówczas? Znowu tylko dwa wyjścia: albo zostaje przy niej mimo to, że ona go już nie kocha, ale tylko się ma to zgadza, albo odchodzi i cierpi. W wypadku pierwszym krwawi się jednak różnicę niebezpieczeństwa i związane z tem cierpienia, bo wiadomo, czy już kto inny nie zajął jej serca i czy zechce ona choćby już bez tego dawnego ucznia dzielić nadal życie z tym dawnym; można się też spodziewać ciągłej męki, zazdrości — słowem trudno przewidzieć, czy suma cierpienia nie będzie większa, niż przy rezygnacji i odejściu w cień...

Mysli krawczyły szybko w głowie Bystrzyckiego. Pod wpływem alkoholu i zdenerwowania na bladej, wzmierzowanej twarzy ukazały się krople potu.

— Słuchaj, Stachu — powiedział nienaturalnym, chrapliwym głosem — a powiedz mi, że ona go jeszcze trochę kocha, że gdzieś na dnie jej serca trą się jeszcze isierka uczucia do tego, który był pierwszym w jej życiu, a reszta — to był tylko jakiś przykry sen, który przeminie, to czy zostanie jakieś wspomnienie tego snu, czy możliwe jest odbudowanie miłości takiej, jaka była dawniej?

— Nie! — odrzekł twardo Kwiatkowski. — Nie, bo jeżeli ona przeżyła coś przez ten czas z innymi, to osad pozostanie napewno. Ale, jeżeli, jak powiadasz, są w niej jeszcze te resztki dawnego uczucia, to nietylko można, ale trzeba starać się odbudować tę miłość. Ten mężczyzna dozna ulgi, już choćby przez to, że uspokoi bodaj w części swe sumienie, a pozatem i z jego i z jej strony grać mogą dużą rolę zmysły, które są przecież wielką częścią składową miłości. Może więc wrócić spokojnie, równowagą i harmonią, odzyskać wszelkie pozory dawnych, dobrych dni wielkiej, prawdziwej miłości i będzie wszystko jak dawniej — oprócz jedynie tej prawdziwej miłości, która nie zna, niedomówień i przemilczania tego, co dzieli...

Zamilkli obaj. Wielka sala restauracyjna opróżniła się zupełnie. Oprócz nich dwóch nie było więcej nikogo.

— Franku — odezwał się wreszcie Kwiatkowski. — To wszystko, o coś pytał, dotyczy ciebie, czy nie tak?

Tamten kiwnął milcząco głową.

— No, widzisz, drogi przyjacielu... To się nie da załatwić tak

w paru słowach. Będiesz mi musiał opowiedzieć całą historję szczegółowo, krok po kroku, żebym się całkowicie mógł zorjentować w sytuacji, a wówczas, wierzę mi, znajdziemy najlepsze wyjście, jakie być może.

— Dziękuję ci — szepnął Bystrzycki.

— Nie bądź głupi! — uśmiechnął się Kwiatkowski. — To jest obowiązek przyjaciela, twoje zaś przeżycia interesują mnie szczególnie, gdyż, jakże pewno zauważył, jest w nich dużo podobieństwa do moich...

Bystrzyckiemu zrobiło się nagłe przykro, gdy uświadomił sobie, że swymi pytaniami przerwał opowiadanie przyjaciela.

— Przepraszam cie, Stachu, ale nie skończyłeś jeszcze mówić o sobie, to moja wina...

— Nic nie szkodzi. Otóż powiedziałem, że choć nasze przeżycia miłosne rozgrywały się w całkiem odmiennych warunkach, no i w różnej skali, to jednak są one bardzo podobne i mają wspólny początek...

— Jaki? — zdziwił się Bystrzycki.

— Nieznajomość kobiety, mój drogi. Podchodząc pierwszy raz w życiu do kobiety, co o niej wiemy? Nic, albo prawie nic, oprócz tego, co słyszą nasze uszy i widzą oczy. Sądźmy ją na miarę naszego własnego rozumu, serca, inteligencji, a ona ma wszystko inne, wszystko własne, tak niepodobne do naszego. Zakochujemy się w niej i żyjemy z nią — nie znając jej jeszcze. W tych warunkach jakże łatwo o dramat niezrozumienia, rodzący nieraz przeróżne tragedje...

Dokończcie ci teraz moją opowieść. Nie dużo już mam zresztą do powiedzenia.

Wróciłem zatem do żony i życie nasze potoczyło się nadal, tak, jakby nie między nami nie zaszło. Ale to były tylko pozory... Ja ją kochałem i ona mnie kochała, ale ja jej darować nie mogłem w głębi duszy tej zdrady, a ona tłumila w sobie żal do mnie, za brak wiary w jej uczciwość, za zniewagę i pchnięcie do tej zdrady.

Najgorsze były chwile, kiedy zostawaliśmy sami. W każdym słowie, mówionem zdawałoby się zupełnie naturalnym głosem, kryła się wymuszona nieszczerość i czaił się żal. Jakaś obcość zapadła między nami. Gdy przychodziły do głosu zmysły, było wszystko, jak dawniej, a jednak nie było to już to samo... Słowem, męczyłem się ja, męczyła się ona.

Spędzałem możliwie dużo czasu poza domem. Zaczęłem pić, szukając w kieliszku ulgi i zapomnienia. Wyjeżdżałem w interesach firmy nieraz na kilka tygodni i za każdym razem, gdy opuściłem Szanghaj, mówiłem sobie: — Przemogę się i spróbuję więcej nie wrócić? Ale wracałem za każdym razem. Wracałem, aby męczyć się nadal przy niej, wiedząc, że bez niej męczyłbym się jeszcze więcej.

Zadreczała mnie zazdrość. Nie bez powodów zresztą. Podobnie, jak ja od niej — uciekała ona odemnie i w tamionach przygodnych kochanków szukała spokoju i zapomnienia, tak jak ja w wódecie.

Czas leciał, miesiące płynęły za miesiącami, mijaly lata i nie się nie zmieniło w naszym pożyciu na korzyść.

Przeciwie — było coraz gorzej. Trzy razy proponowała mi ona, żebyśmy się rozeszli, a ja odmawiałem za każdym razem, choć codziennie pragnąłem... Ale to pragnienie było słabsze, niż miłość do niej, której nie nie zdolało zabić; ani jej zdrady, ani jej chłód w stosunku do mnie.

Karmiłem się okruciami miłości i naprzemian w pracy, albo kieliszku szukałem wytchnienia.

Jestem pewien, że rzuciłaby mnie bez wahania, gdyby tylko znalazła kogoś, kogo mogła pokochać, bo mnie już nie kochała. Była w niej jeszcze coś, isierka jakaś, która pozwalała jej tolerować mnie przy sobie i daryć od czasu do czasu do czasu pieszczotami, ale było to zamało, by walczyć z nową miłością, gdyby przyszła.

Nie wiedziałem, jak długo trwać będzie to nasze meczace, beznadziejne pożycie, aż zwykły przypadek ujął w swe ręce nasze losy i rozwiązał ten węzeł potwornie brutalnie.

Bystrzycki spojrzał uważnie na przyjaciela, którego twarz wyrażała głębokie cierpienie.

— Stało się to zaledwie parę miesięcy temu... — zaczął zmieniać głos.

Dalszy ciąg jutro.

# SMUTNA ŚMIERĆ wroga ludzkości

W stanie Wirginia w Ameryce Północnej żył sześćdziesięcioletni obywatel, Lucjan Andrews, który wstawił się tem, że się najzupełniej

obowiązał bez ludzi. Niegdyś Andrews był bogatym człowiekiem, lecz po stracie 2-letnich synów zdziwaczał i postanowił stworzyć sobie żywot pustelnicy, nie wyrzekając się jednak

wygód i komfortu. Nabył więc wile w odludnej okolicy, w odległości 50 kilometrów od najbliższej wsi. Cztery pokoje tej wili zamienione zostały w hermetycznie zamknięte cele, w których nawet okna zastąpiono elektrycznymi wentylatorami. Grube mury oraz drzwi obito materacem dla zapewnienia

maksimum ciszy.

Do wili prowadziło jedno tylko wejście, tak, że nikt nie mógł wtrącić do mieszkanca bocznie przez drzwi. Jedne drzwi wejściowe zaś były opancerzone, jakby prowadziły do jakiegoś skarbcza, a zamknięty zamek otwierał się jedynie dla wtajemniczonego i

znającego

odpowiednią formułkę.

Ponieważ pan Andrews był smiały koszem, nie mógł się więc obejść bez kucharki, ale nie chciał się z nim wadywać. Codziennie wrzucał do windy kartkę z wypisanem na niej menu obiadowego, a kucharkę przysyłał swemu panu po-

stek również winda. Raz na tydzień do forticy dzwaka wchodził dwaj służący dla uprzątnięcia pokoiów. Wówczas Andrews chował się do łazienki, gdzie czekał tak długo, aż służba

się oddała, spełniwszy zadanie.

W domu nie było ani telefonu ani radia, mieszkańiec bowiem ten uważał nie chciał słyszeć głosów ludzkich.

Obecnie rozeszła się w Amery-

ce wieść o śmierci „wroga ludzkości”. Pewnego razu kucharkę nie znalazł w windzie kartki z jałobiossem. Sądził, że jego panu

poprosił

nie chce się jeść. Gdy jednak i na drugi dzień nie było dyspozycji obiadowych, służba zamieściła się i postąpiła do działacza. Nie było jednak sposobu dotarcia do niego, gdyż zatrzasnął drzwi parterne, a nikt prócz niego nie znał formułki, otwierającej je.

Na szczęście mały chłopiec zmieszczył się do windy i zjechał do stołowego pokoju, gdzie usłyszał dzwonek siedzącego w fotelu z gazetą w ręku.

Był martwy.

Dla sprowadzenia lekarza trzeba było zburzyć część ścian domu. Andrews zmarł na aneuryzm serca. Nikt go oczywiście nie żałował.

## Zaginiony chłopiec znalazł się po dziewięciu dniach

W miejscowości angielskiej Stoke Newington wielkie poruszenie wywołało ostatnio zaginięcie dziewięcioletniego chłopca, Roy'a Strudwicka, który wybrał się na połowę ryb na wędkę na rzece Lea, nie wrócił już do domu. Rodzice myśleli z początku, że chłopiec utonął, potem jednak dowiedzieli się, że ukrywa on się w zaroślach nadbrzeżnych i czasem nawet rozmawia z innymi chłopakami.

Raz chłopcy chcieli go zatrzymać, ale wymknął im się i uciekł tak szybko, że nie zdolał go dogonić. Potem szukali go wszędzie, ale bezskutecznie.

Usłyszawszy to ociecie małego uciekiniera, udał się wieczorem nad brzeg rzeki, gdzie wielu chłopców zabawiało się wędkarstwem. Rzeczywiście, po pewnym czasie, gdy już ściemniało się zupełnie, zjawili się mały Roy, wypelnzawszy z zarośli. Ujrzawszy ojca, chciał uciec znowu, ale tym razem nie udało mu się szturczyka. Przyprowadzony do domu, po-

## Dramat wśród wiecznych śniegów Eskimoska zastrzeliła niemieckiego myśliwego

Już od szeregu miesięcy policja w północnej Kanadzie zajęta jest tragedją, której ofiarą padł niemiecki myśliwy, Franciszek Schurer, Schurer przed wieloma laty wyemigrował do Ameryki, zdobył obywatelstwo tamtejsze i od pewnego

czasu, jako myśliwy, przebywał w północnej Kanadzie.

Tak się zaaklimatyzował w tych stronach, że przejął nawet zwyczaj matelńskich Eskimosów, co właśnie przyczyniło się do jego zguby.

Wśród Eskimosów kanadyjskich panuje zwyczaj, że myśliwi w swych podróży zabierają na siebie pierwszą lepszą nanotką na drodze kobiety. Tak też uczynił Schurer, zabierając ze sobą Eskimoskę Kobvello, która nanotkała na wyspie Herszla. Po drodze zmuszał ją do wykonywania wszystkich robót, co zresztą również jest powszechnie praktykowane.

Kobvello nie bronila się ani przeciw uprowadzeniu, ani przeciw robocie, gdyż dobrze znała panujące zwyczaje. Wszystko więc wydawało się w porządku, dopóki trwała podróż. Po powrocie jednak przewrotna kobieta zastrzeliła Schurera, twierdząc, że działa w obronę własnej, gdyż białe myśliwy chcą pozabawić ją życia.

Aresztowano ją i w łodzi, pod eskortą policji miano przewieźć do najbliższej osady. Tymczasem 16-dz. uwieźla między lodami i dopiero w tych dniach orzwybła do Edmon-

Tam też tymczasem nadeszła depesza skrowa władz bezpieczeństwa, z rozkazem wydoszcznienia na wolność Eskimoski, gdyż podobno, okazało się, że rzeczywiście działała ona w obronie własnej.

## Wstrząsający obraz zezwierzęcenia moralnego Proces trucicielek niemieckich

Przed sądem przysięgłych w Guben w Niemczech odbywa się sensacyjny proces przeciwko 36-letniej żonie nauzcyciela. Elżę Zielin i jego matce, 60-letniej wdowie Ladewig z Poczdamu, oskarżonym

o otrucie

8-letniego pasierba Ziehmowej. Jan Karol.

Rozprawa daje wstrząsający obraz zezwierzęcenia i upadku moralnego tych kobiet, pochodzących bynajmniej nie z ludu, lecz ze ster inteligencji.

a nie liczących się z żadnym względam, gdy chodzi im o dopiecie ja którego celu, albo osiągnięcie korzyści osobistej.

Przed kilkoma laty Ziehmowa, wówczas jeszcze banna, strzeliła do żony berlińskiego kupca Winklera.

aby wyjść za niego. Przed trzema laty została ona nauzcyciela Ziehma, który był wdowcem i miał dwóch synów, Janka i Karola.

W jakim czasie po ślubie w pokoju obu chłopców wybuchł pożar od latarni magicznej, która machocha dała dzieciom do zabawy. Gdy chłopcy chcieli wyjść z pokoju, w którym paliło się łóżko i firanki, znaleźli drzwi

zamknięte z zewnątrz na klucz. Starszy Janek uratował się śmiałym skokiem z okna pierwszego piętra, podczas gdy młodszy Karol zginął w płomieniach. Wówczas już powstało podejrzenie, że Ziehmowa pośrednio wywołała pożar, dając dzieciom do zabawy wadliwą latarnię magiczną i zamykając je na

W ubiegłym roku zmarł również Janek, a sekcja zwłok wykazała, że został on

otruty chloranem potasu. To spowodowało aresztowanie ma-

cochy, oraz jej matki, która pozatem podejrzana jest o zgładzenie przed laty swego męża, zmarłego gwałtowną śmiercią w niewyjaśnionych okolicznościach.

## Obywatele nie chcą wybierać rady gminnej

W gminie Tourettes we Francji w ciągu roku już po raz piąty rozpisane były wybory członków rady gminnej, ale do aktu wyborczego nie doszło. Nikt nie postawił swej kandydatury i żaden obywatel nie chciał głosować, tak, że na

wet nie można było utworzyć biura wyborczego. Mieszkańcy Tourettes poprosili nie chcą mieć rady gminnej i koniec. Podobnie nastąpił też mieszkańcy wioski Pignan.

## Lot poślubny Amy Johnson

Jak wiadomo, w pierwszych dniach czerwca ma się odbyć ślub „dziewczyny z nieba”. Amy Johnson ze znanym lotnikiem Moffisem, który ostatnio pobit rekord szybkości przelotu z Anglii do Afryki południowej.

Młoda para, podobno, zaraz po ślubie ma wystartować wspólnie

do lotu transoceanicznego z Anglii do Nowego Yorku i z powrotem.

Pierwotnie lot ten Moffison miał odbyć sam, ale Amy sprzeciwiła się temu stanowczo, oświadczając kategorycznie, aby sobie raz na zawsze wybił z głowy podobne „kawalerskie” imprezy.

## Trudne przenosiny obrazu ważącego 4.000 kg.

Zo ślany starej watykańskiej galerii obrazów usuniętych w tych dniach słynny obraz Rafaela „Przemienienie Pańskie”, aby przemieścić go do nowego gmachu, który ma być wkrótce otworzony przez państwo.

Niezwykle trudna była to praca, ogromny bowiem ten obraz razem z masywną ramą metalową waży około 4.000 kilogramów.

Aby zatem obraz zjechał ze ścian, kierujący temi pracami profesor Biagetti musiał skonstruować specjalne rusztowanie z windą, co trwało całe dwa tygodnie.

## Kłopot z najszybszym psem

Najszybszy na świecie pies, chart „Future Cutlet”, który biegnie na psim derby w czerwcu, strzężony jest dzień i noc przez specjalną drużynę detektywów.

Jest to zresztą zwierze tak niesławne, że nie pozwala się nikomu dotknąć oprócz swego opiekuna, psianczyka Dona, który obchodzi się z nim jak z dzieckiem. Można bez przesady powiedzieć, że na tego charta, który niema sobie równego, zwrócone są oczy wszystkich miłośników psich wysiłków całego świata.

# Na kanwie zatargu z pracownikami

## W TEATRZE MIEJSKIM

„Głodujący” aktor z wynagrodzeniem 22 zł. tygodniowo, strajkujący pracownik z uposażeniem 36 zł. tygodniowo

W Teatrze Miejskim, jak już pisaliśmy, powstał ostatnio zatarg między personelem technicznym a dyrekcją teatru, co jednak nie wpłynęło na przerwę w wystawianiu sztuk.

Teatr pracuje normalnie, czego dowodem była wczorajsza udana premiera.

Zatarg powstał, jak to jest dzisiaj zresztą na porządku dziennym we wszystkich prawie przedsiębiorstwach, na tle zalegania z wypłatą poborów.

Jak nas poinformowała dyrekcja, o rozpoczęciu strajku oficjalnie nie została ona przez Związek zawiadomiona.

Należy zaznaczyć, że od pracy wstrzymali się tylko członkowie Związku klasowego, natomiast wszyscy inni pracownicy, rozumiejąc ciężką sytuację teatru, pracują bez przerwy.

Na miejsce tych, którzy porzucili pracę, dyrekcja zaangażowała nowych pracowników.

Zespół strajkujących posiada w swoim łonie tylko 5 pracowników wykwalifikowanych, reszta jak bileterzy, sprzątaczkę, to pracownicy niewykwalifikowani, traktujący pracę w teatrze jako pracę dodatkową.

Dyr. teatru nie wystąpiła w roli przedstawicielki, kapitalizmu, lecz jako reprezentacja całego zespołu artystów, których zarobki w stosunku do personelu technicznego są śmiesznie małe, czego najlepszym dowodem jest to, że np. z przyrzeczonej i przewidzianej w budżecie teatru sumy 4.000 zł., z Kola Miast wpłynęło zł. 300 (trzysta), poźatem inne

Trudności finansowe teatru powstały nie tylko z powodu obniżenia się frekwencji w sezonie letnim, ale również przez to, że np. z przyrzeczonej i przewidzianej w budżecie teatru sumy 4.000 zł., z Kola Miast wpłynęło zł. 300 (trzysta), poźatem inne

## Zakończenie roku szkolnego

w Przedszkolu T-wa „Przystań”

Dziś o godz. 17 pp. odbędzie się zakończenie roku szkolnego w Przedszkolu T-wa „Przystań” przy ul. Bonifraterskiej 36.

Zakończenie roku połączone będzie z wystawą robót ręcznych, wykonanych przez dzieci. Zwiędzać można dziś od godz. 10 do 19. Wstęp bezpłatny.

sumy, figurujące w budżecie tak-że nie wpłynęły do kasy teatru.

Dla skoloryzowania całości obrazu zatargu dodać należy, że kierownictwo teatru niejednokrotnie proponowało przedstawicie-

lom Związku współpracę personelu technicznego na warunkach społecznie jak najbardziej demokratycznych, bo współdzielczych. Propozycje te jednak stały się odrzucane.

## Egzaminy wstępne do Szkoły Ćwiczeń P. Sem. Żeńsk.

Egzaminy wstępne do klasy 4 i 5 szkoły ćwiczeń Państw. Semin. Naucz. Żeńskiego odbędą się w dn. 16 i 17 czerwca r. b. o godz. 16.

Podania tylko do kl. 5 przyjmują się od dn. 15 czerwca r. b.

## Delegaci z ramienia miasta

do Komisji szacunkowej podatku dochodowego

Rada Miejska na ostatnim posiedzeniu wybrała 4-ch członków i tyluż zastępców do Komisji szacunkowej podatku dochodowego.

Personalnie do Komisji wejdą jako członkowie: pp. Edward Stępniewski, Kazimierz Laszkiewicz, Marek Chwilewicki i Hirsztarłowski; zastępcy: pp. Jan Wasilewski, dr. Wołański, L. Mejlta chowicz i Kopytnik.

## Maturzystki

Gimnazjum Żeńskiego

Egzaminy maturalne w Gimnazjum Żeńskim im. Emilii Plater już zostały zakończone.

Świadectwa dojrzałości otrzymały: pp. Ałszybajówna Kethewan, Bojarowska Olga, Niedźwiedzka Marja, Ignatowiczówna Jadwiga, Puchalska Helena, Preńska Julja, Rozenberżanka Anna, Bajdzińska Ludmiła, Matusiewiczówna Lidja, Higierówna Kira, Krauzówna Halina, Dąbrowa Ha-

W niedzielę seanse popołudniowe

wstęp 40 gr. zachwycający 100%.

# ZEW ZIEMI

Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15	
Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Jedyny godny następcą Rudolfa Valentino Jose Mojica oraz największa artystka Hiszpanji Conchita Montenegro w przeboju FOXA <b>MIŁOSTKI KSIĘCIA PANA</b> Reżyser: Lou Selier

## TEATR MIEJSKI

(m. Elizy Orzeszkowej)

W niedzielę po raz drugi świat na komedja Coocka „Czwarta z prawej” w której główne role odwarzają pp. Müllerowa, Ustarbowska, Kislinżanka, Kutnerówna Elertowiczowa, Smoczyński, Łodziński, Dzwonkowski, Dąbrowski, Winkler i inni. Ceny minimalne. W poniedziałek i wtorek teatr nieczynny.

W środę zespół wyjeżdża do Sokółki.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

DZIŚ DANCING

w Restauracji W. Kujawińskiego przy hotelu „Europa”

WSPANIAŁY PROGRAM KABARETOWY

wykonywają artyści z Warszawy NOWY PROGRAM

GRAWER  
HSOŁOWIEJCZYK  
GRODNO ul. HOOVERA 1

DZIŚ W KINACH P.T.K.  
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 8, 10, 12, 14

Dźwiękowiec  
Kino „POLONJA”  
Pocztowa 3

Monumentalny film dźwiękowy z dziejów kolonizacji Ameryki p. t.

## DROGA OLBRYMÓW

W rol. głów. Jeanne Helbling i Gaston Glass

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec  
Kino „A POLLO”  
Dominik. 26

Dziś!  
Gigantyczne arcydzieło dramatyczne zakrojone na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę p. t.

## BIAŁE CIEŃ

w głównej roli Kubiciej

Raquel Torres

Reżyserji W. S. VAN DYKE.  
Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”  
Orzeszk. 13

Dziś!

## Nowy program

Wstęp od 40 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.